OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 28 października 1934 r. Nr. 307

Kongres radykałów francuskich

przeciw rozszerzeniu uprawnień przez. Republiki

PARYŻ, (PAT). — W dniu wczorajszym otwarty został w Nantes w obecności około 2-ch tys. delegatów 31-szy kongres radykałów. Ranne posiedzenie miało charakter formalny. Sprawdzono mandaty uczestników i wyłoniono 4 komisje: do spraw reformy ustroju państwa, polityki zagranicznej, odrodzenia gospodarczego i polityki wewnętrznej. Zgodnie z regulaminem kongresu, wybrano również komisję redakcyjną dla opracowania tekstu ogólnej deklaracji partyjnej.

Po ukonstytuowaniu się komisje przystąpiły niezwłocznie do pracy, ze względu na to, że kongres postanowił wysunąć na pierwszy plan sprawę rewizji konstytucji, ogólna uwaga skupiła się na pracach komisji, powołanej do zbadania tego zagadnienia.

Około południa znane były uchwały tej komisji. Po dłuższej dyskusji postanowiła ona przeciwstawić się projektom rządowym w zakresie przyznania prezydentowi republiki i prezesowi rady ministrów wyłącznego niemal prawa rozwiązywania izby, bez uprzedniego odwołania się do senatu. Po wywodach senatorów Mauliona i Israela, komisja zdecydowała się utrzymać wszystkie prerogatywy senatu w tym względzie.

Komisja wypowiedziała się również za wzmocnieniem autorytetu państwowego w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i administracyjnej. Reforma w tym zakresie winna być jednak przeprowadzona w ramach istniejącej konstytucji.

Celem ostatecznego opracowania rezolucji, która ma być przedstawiona kongresowi wyłoniono specjalną podkomisję. Podkomisja ta na żądanie prezesa Herriota przedstawi wyniki swych prac dopiero w dniu jutrzejszym.

Popołudniowe posiedzenie plenarne kongresu rozpoczęło się o godz. 2-ej po południu. Wchodzących na salę prezesa stronnictwa Herriot oraz b. premjerów Daladier i Chautemps powitano oklaskami. Herriot oświadczył, że programowe przemówienie wygłosi dopiero w sobotę. Prezes stronnictwa ograniczył się jedynie do powitania delegatów i powołał na przewodniczącego kongresu b. premjera Chautemps, podkreślając jego wielkie zasługi dla partji. Następnie deputowany Cornu wygłosił referat o reformie ustroju państwa.

Węgiel stanieje od 10 listopada

W dniu wczorajszym przedstawiono do podpisu ministrowi przem. i handlu cennik oficjalny węgla, oparty na podstawie umowy pomiędzy Ministerstwem Przem. i Handlu a koncernami na Śląsku, Dąbrowie Górniczej i w Krakowskiem. W ciągu 3-ch dni nowy cennik ma być przesłany do kopalń.

Jak wiadomo, cena węgla opałowego (ponad 40 mm.) obniżona ma być o 12%, drobniejszego zaś t. zw. przemysłowego według pewnej skali od 3 do 15%, zależnie od asortymentu. Tak więc węgiel od 0 — 15 mm. obniżony ma być o 3%, 5—15 mm. — 7%, węgiel gatunku 5 — 10 mm. o 10%, od 15 — 40 mm. o 15%.

Zaznaczyć należy, iż jakkolwiek wprowadzona będzie obniżka, to jednak nie odbije się ona zasadniczo na cenie węgla w detalu. Chodzi bowiem o to, iż poza zwykłemi komercyjnemi rabatami przemysł węglowy udzielał hurtownikom t. zw. superrabaty. Wobec oficjalnej obniżki kopalnie wypowiedziały te superrabaty, które często wynosiły ponad obecną zniżkę.

Reasumując powyższe, zaznaczyć należy, iż jedynie redukcja taryfy kolejowej, która ma wynieść loco Warszawa 3.85 zł. na tonnie przyczyni się do obniżenia ceny węgla dla konsumenta.

Utrzymanie superrabatów byłoby utrudnione, gdyż w ten sposób przemysłowcy musieliby wypowiedzieć pracę robotnikom, żądając redukcji pensji. Nowy cennik ma wejść w życie z dn. 1 listopada, jednak węgiel po tańszej cenie dostarczony będzie na rynek warszawski dopiero od 10 listopada.

Wspólny front socjalistów i komunistów

ustalono we Francji a odrzucono w Szwecji

PARYŻ, (PAT). W czterech największych salach Paryża odbyły się wiece protestacyjne przeciw faszyzmowi, zwołane przez partję socjalistyczną S. F. I. O. (blumowców), partję komunistyczną oraz komitet antyfaszystowski. Na wszystkich tych zgromadzeniach przemawiali przedstawiciele obu partyj robotniczych, protestując przeciw więzieniu Thaelmanna w Niemczech, Caballero w Hiszpanji i przywódców robotniczych w innych państwach Europy.

Najznamienniejsze jednak przemówienie wygłosił przywódca socjalistów Blum, który zapowiedział wspólną akcję polityczną partji socjalistycznej i komunistycznej oraz rychłą unifikację ruchu robotniczego we Francji. Program tej akcji jest obecnie opracowywany przez obie grupy. Zebrania odbyły się bez incydentów.

SZTOKHOLM, (PAT). Komitet wykonawczy szwedzkiej partji socjalistycznej powziął dziś uchwałę, odrzucającą wszelką współpracę partji z międzynarodówką komunistyczną i jej oddziałami. Delegaci stronnictwa do drugiej międzynarodówki otrzymali instrukcję jak najnajenergiczniejszego występowania przeciwko wszelkiej wspólnej z komiternem akcji.

Jak więc z powyższych depesz wynika, poglądy na współpracę z komunistami są w każdym kraju inne.

Napad 100 bandytów na miasto

MEKSYK, (PAT). Onegdaj na miasteczko Tenango napadła banda 100 uzbrojonych ludzi. Bandyci obsadzili posterunek policji, zabrali znajdującą się tam broń, przerwali połączenia telefoniczne i telegraficzne, uwolnili, znajdujących się w więzieniu przestępców i zaczęli plądrować sklepy i mieszkania prywatne.

Zawiadomione o napadzie władze wysłały do Tenango oddziały wojskowe, przed którymi bandyci zbiegli.

Pociąg wpadł na autobus

CASABLANKA. PAT. Pociąg osobowy najechał na autocar wiozący grupę tubylców. Trzy osoby zostały zabite, a 16 odniosły ciężkie rany.

Przywódcy rewolucjonistów macedońskich

aresztowani zostali w Bułgarji

SOFJA (PAT). W pobliżu granicy turecko - bułgarskiej, bułgarska straż graniczna zatrzymała w chwili usiłowania przekroczenia granicy dwuch osobników.

Prawdopodobnie są to Drangow i Nastew, członkowie centralnego komitetu rewolucyjnej organizacji macedońskiej, jedni z najbliższych współpracowników Michajłowa, poszukiwani ostatnio przez bułgarskie władze bezpieczeństwa. Aresztowani przewiezieni zostaną do Sofji, celem ustalenia ich identyczności.

Premjer Georgjew oświadczył przedstawicielom prasy, iż schwytani w pobliżu miejscowości Kurtalak macedońscy teroryści, należą do najwybitniejszych przedstawicieli tego ruchu. Jeden z nich prawdopodobnie macedoński wojewoda Drangow, przez jugosłowiańską prasę był uważany za łacznika pomiędzy organizacjami chorwackimi a macedońskimi terorystami.

Wyrok w sensacyjnym procesie o nagrodę 325.000 złotych

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wczoraj wyrok w sensacyjnej sprawie b. inspektora straży granicznej, Gustawa Marszałko. Marszałko procesował się od dłuższego czasu z Ministerstwem Skarbu o przyznanie mu nagrody w wysokości 325.000 złotych za wykrycie wielkich afer przemytniczych na terenie domu mód w Krakowie. Emerytowany inspektor straży granicznej miał w tym celu zorganizować własną służbę wywiadowczą.

Wczoraj N. T. A. oddalił skargę Marszałko przeciwko decyzji władz skarbowych, odmawiającej przyznania mu nagrody w takiej wysokości.

Walka religijna w Niemczech wre

MONACHJUM (PAT). Akcja biskupa Rzeszy Muellera, zmierzająca do zupełnego zcentralizowania kościoła ewangielickiego napotkała na bardzo zacięty opór ewangielików bawarskich. Stosunki obecne w kościele ewangielickim oświetla najlepiej przemówienie ewangielickiego biskupa bawarskiego Meisera, wygłoszone na Synodzie ewangielickim w Monachjum.

Meiser przedstawiwszy historję statutu zjednoczonego kościoła ewangielickiego w Rzeszy, podpisanego przez biskupów krajowych i biskupa Rzeszy Muellera, stwierdził, że nielegalnie przeprowadzono szereg reform, bezprawnie zwolniono szereg zasłużonych pastorów, wbrew statutowi powołano do życia Ministerstwo dla Spraw Duchowych i szereg podobnych instytucyj. Następnie biskup Meiser zarzucił Muellerowi, że nie dotrzymał przyrzeczeń, danych wielokrotnie biskupom i stwierdził, że w kościele ewangielickim, zapanoło bezprawie i rozbicie wewnętrzne.

Mowa powyższa, wydrukowana i rozpowszechniona w wielu kościołach ewangielickich oraz usunięcie Meisera przyczyniło się do dalszego podniecenia umysłów.

2 mil. wieśniaków zmarło z głodu

SZANGHAJ. PAT. W związku z odbywającym się w Tokio międzynarodowym kongresem Czerwonego Krzyża prasa chińska ogłasza sprawozdania o panującym w Chinach głodzie.

Wskutek niepogody, katastrof, a zwłaszcza wojny domowej, straszna klęska głodu dotknęła 14 prowincyj, zamieszkałych przez 100 miljonów ludzi.

Według źródeł chińskich, w ostatnim kwartale zmarło z głodu 2 miljony wieśniaków.

Prasa chińska domaga się niezwłocznego przyjścia z pomocą głodującej ludności.

Tragedja w kopalni

LILLE, (PAT). W kopalni węgla Trieucasin nastąpił wybuch, który zabił dwie osoby, a 4 ciężko ranił.

Wykrycie tajnej drukarni

socjalistycznej w Wiedniu

WIEDEŃ (PAT). Wydawany nielegalnie przez socjaldemokratów, „Arbeiter Zeitung" drukowany był ostatnio w Brnie i stamtąd przemycany do Austrji. Ostatnio jednak kierownictwo partji postanowiło drukować dziennik w Austrji. Policja wiedeńska zdołała pokrzyżować te plany, dokonywując wczoraj rano rewizji w jednej z drukarń w 14 okręgu. W drukarni znaleziono już gotowe matryce „Arbeiter Zeitung" oraz znaczne ilości przygotowanego materjału propagandowego. Drukarnia została opieczętowana, zaś 20 obecnych tam pracowników aresztowano.

Komuniści również rozwinęli w ostatnim czasie propagandę w Wiedniu. Policja przeprowadziła rewizję w trzech nielegalnych biurach, t. zw. „Czerwonej pomocy". Aresztowano znaczną liczbę osób, które pełniły funkcje kolporterów lub kurjerów.

Dotychczas skazano 20 socjal - demokratów i 50 komunistów na kary administracyjne do 6 miesięcy. Po odsiedzeniu kar mają oni być internowani w obozach. Osoby, zatrudnione przy drukowaniu nielegalnej „Arbeiter Zeitung", będą oskarżone o zdradę stanu. Maszyny drukarskie zostały skonfiskowane.

Policja wystąpiła również energicznie przeciwko propagandzie narodowo - socjalistycznej. Udało się jej wyśledzić w 6 i 17-ej dzielnicy Wiednia lokale, gdzie drukowano nielegalne ulotki narodowo - socjalistyczne pod nazwą: „Donau Front" i „Brauner Front". Aresztowano szereg osób i skonfiskowano aparaty do powielania.

Po sprzeczce dokonał zabójstwa

MORAWSKA OSTRAWA. PAT. W Lochenicy w Czechach robotnik narodowości czeskiej Leopold Szwanda zamordowany został w restauracji przez druciarza słowackiego Jana Ceniga. Między Czechem a Słowakiem doszło do gwałtownej sprzeczki na tle politycznem, w następstwie której Cenig zadał Szwandzie dwa ciosy nożem w gardło.

Zamachowcy marsylscy

nie mieli pieniędzy

BERLIN (PAT). Policja genewska ustaliła, że sprawca zamachu w Marsylji Kelemen wraz z Beneszem i Kwaternikiem zatrzymali się w lipcu i wrześniu w jednym z pensjonatów genewskich. Przy przedstawieniu rachunku oświadczyli oni, że nie mają żadnych środków i na pokrycie rachunku wręczyli bon jednego z zagranicznych towarzystw dobroczynnych.

Zamykają kościoły

MEKSYK (PAT). W stanie Chihuahua zamknięte zostały wszystkie kościoły. Dobra kościelne przeszły pod zarząd sekretarza stanu.

UWAGA!

na str. 2-ej „NIEZWYKŁE PERYPETJE NIEBIESKIEGO PTAKA"

i „W KLESZCZACH PODWÓJNEGO NELSONA" na str. 3-ej

„WAMPIR W BRZEZIU" na str. 4-ej

„PONURA ZBRODNIA W RÓWNEM"

W kleszczach podwójnego nelsona

Czarna Maska skazany na pół roku więzienia

Popularny zapaśnik walk francuskich, znany bywalcom turniejów zapaśniczych jako „Czarna Maska" miał wczoraj trudną przeprawę w sądzie z powodu schwytania w morderczy uścisk podwójnego nelsona, kontrolera w tramwaju linji 2.

Pewnego wieczoru, alteta Otton Friese powracał do domu pod dobrą datą. Wsiadł do tramwaju i zajął miejsce siedzące, budząc zachwyt pasażerów herkulesową budową ciała.

Zdarzyło się, że podczas jazdy kontroler p. Stanisław Dąbkowski rozpoczął sprawdzanie biletów. Gdy zkolei zbliżył się do atlety, ten wskazał palcem pod nogi i rzekł poirytowanym tonem:

— Tam leży bilet na podłodze. weź go sobie i podnieś!

Na powtórne żądanie kontrolera, burknął:

— Niech pan mi głowy nie zawraca!

W tramwaju powstało zrozumiałe poruszenie. Atleta w pewnej chwili wstał, chwycił wpół kontrolera, obrócił nim młynka i obalił na podłogę. Potem najspokojniej dał podwójny sygnał dzwonkiem do zatrzymania elektrowozu i wysiadł.

Nie zdołał jednak daleko ujść, gdyż znajdujący się na przednim pomoście policjant pobiegł za zapaśnikiem i aresztował go. W komisarjacie sporządzono protokół zajścia, a następnie prokurator wytoczył Ottonowi Friese sprawę karną o czynne targnięcie się na urzędnika miejskiego, będącego na służbie.

Wczoraj Friese stanął przed sądem. Okazało się, że jest to zapaśnik tęgi i wysoki. Kontroler wyglądał przy nim, jak dziecko. Atleta nie ma wskazującego palca u prawej ręki, który odgryzł mu w walce wolnoamerykańskiej zapaśnik - murzyn.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Twierdził że wódka nie podnieca go do gwałtownych wystąpień i przeciwnie, jak wypije więcej, staje się łagodny, niczem jagnię. W wypadku z kontrolerem również rozczulił się na widok człowieka, pracującego do późnego wieczora. Chciał go uściskać i ucałować w oba policzki. Nie jego wina, ze zrobił to za mocno i tramwajarz nie wytrzymał ciężaru ciała atlety i runął na ziemię.

Kontroler zeznał jednak co innego. Twierdził, że atleta porwał go za szyję z taką siłą, że myślał, iż mu głowę oberwie, albo zadusi.

Opierając się na zeznaniach innych świadków, którzy stwierdzili, że oskarżony atleta był tylko podchmielony, a nie pijany zupełnie sąd uznał, że zapaśnik za mało wypił, aby przedzierzgnąć się w baranka i skazał go za ludzką swawolę na pół roku więzienia.

Najwyższa poufałość dentysty

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj pikantną sprawę lekarza - dentysty, Chilela Moszkowicza z Częstochowy o popełnienie czynów na osobie młodej pacjentki w niezwykłych okolicznościach.

Do dentysty przyszła młoda osoba, prosząc o zaplombowanie zęba. Panienka była ładna i widocznie zrobiła na dentyście duże wrażenie, skoro uciekł się do niesłychanego podstępu. Założył pacjentce długą igłę do zęba, wepchnął do ust sporo waty i zakazał mówienia. Wszystko działo się na fotelu operacyjnym, na którym rozłożył pacjentkę w ten sposób, aby nie mogła się ruszyć. Dopiero wówczas, gdy upewnił się, że wszystko się uda, pozwolił sobie na najwyższą „poufałość". Sprawa stała się głośna w całej Częstochowie, gdzie niedawno opowiadano sobie inny podobny „kawał" dentysty.

Poszkodowana, jak tylko zdołała się uwolnić ze szponów lekarza, pobiegła do komisarjatu policji i wniosła zameldowanie. Sprawą zajął się prokurator i dentysta stanął przed sądem okręgowym. Zarówno w pierwszej jak i drugiej instancji został skazany za niepraktykowany figiel na 1 rok więzienia.

W międzyczasie weszło w życie nowe prawo karne, zmieniające niektóre dawne przepisy i dlatego Sąd Najwyższy nie zatwierdził ostatecznie skazania. Sprawa ponownie znalazła się w sądzie apelacyjnym. Bronili dentysty adwokaci Karniol i Maślanko.

Tym razem zapadł wyrok uniewinniający.

Członkowie O. N. R. przed sądem

Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Otwocku odbywał się sensacyjny proces przeciwko 17 członkom rozwiązanej przez władze bezpieczeństwa ONR., oskarżonym o czynne znieważenie policjantów, którzy dokonywali aresztowań na nielegalnej majówce do Międzylesia podczas Zielonych Świątek.

Na czele oskarżonych znajduje się aresztowany w innej sprawie i przebywający od paru miesięcy w więzieniu. adw. Rościszewski, który ponadto ma dziś drugi proces o należenie do zakazanej organizacji politycznej, której cele są nieznane władzom państwowym.

Według aktu oskarżenia, sporządzonego przez delegata prokuratury warszawskiej, p. Schulza, wszyscy oskarżeni mieli bić i odpychać policjantów, pluć na posterunkowych i t. p. W procesie występują w roli świadków ci policjanci, którzy pod wodzą nadkomisarza Fuksa, dokonywali aresztowań w Międzylesiu. Proces trwał cały dzień.

Wstrząsająca tragedja rodzinna

RÓWNE. W Dermaniu koło Mizocza mieszkał inwalida wojenny Konrad Krasowski, właściciel niewielkiego gospodarstwa rolnego o obszarze około 4 ha gruntu. Krasowski tak dalece opanowany był nałogiem pijaństwa, że stopniowo wyprzedał cały swój mająteczek, byle tylko mieć pieniądze na wódkę. Sprzedał grunt, zboże, płody, inwentarz żywy i martwy, chałupę, zastawił nawet na szereg miesięcy zgóry swą rentę inwalidzką, wynoszącą 37 zł. miesięcznie.

Nieszczęśliwy pijak tkwiący bezwolnie w szponach zgubnego nałogu nigdy nie był widywany w stanie trzeźwym. Sąsiedzi znajdowali go przeważnie pijanego do nieprzytomności w rowach przydrożnych i przynosili do domu, gdzie piekielne kłótnie i awantury były zjawiskiem codziennem.

Z Krasowskim mieszkała żona jego Paraskiewa oraz córka ze swym mężem: Anna i Piotr Demjanczukowie. Rodzina starała się początkowo wpłynąć na marnotrawnego ojca perswazją, jednakże bezskutecznie. Użyli przeto „wymowniejszych argumentów" w postaci pięści i kija.

Kiedy pewnego dnia przybył Krasowski, jak zwykle pijany, z Mizocza — znalazło się w jego towarzystwie dwuch kupców, którzy mieli nabyć ostatnie 5 pudów żyta. Był to ostatek zboża, jaki znajdował się w chacie. Po sprzedaży jego groził rodzinie głód.

Wybuchła awantura i zbiegli się sąsiedzi, którym udało się rozdzielić zaciekle walczącą rodzinę. Kupcy uciekli i w chacie zapanował chwilowo spokój. W pewnej chwili Krasowski porwał siekierę i rzucił się z nią na swoją córkę. Anna wyskoczyła przez okno na podwórko, wybijając szybę.

Mąż jej Piotr Pemjanczuk stanął w obronie napadniętej żony. Pochwycił wałek do tłuczenia kartofli i zaczął bić nim swego teścia w głowę. W tej samej chwili wróciła z podwórza Anna, wyrwała swemu ojcu siekierę z ręki i zadała mu dwa straszne ciosy w głowę.

Konrad Krasowski runął na ziemię zlany krwią. Przewieziony do szpitala w Ostrogu zmarł tego samego dnia.

Piotr i Anna Demjanczukowie zostali aresztowani.

„Djabelska" maszyna do liczenia

Cuda automatycznej maszyny do liczenia, zainstalowanej w cukierni Forkasiewicza badał wczoraj Sąd Okręgowy z okazji procesu kasjerki Stanisławy Szatańskiej, odpowiadającej za systematyczne przywłaszczanie pieniędzy w ciągu roku czasu.

Chodzi o bardzo szatański podstęp, odpowiadający w zupełności nazwisku oskarżonej, bowiem miała ona dopuszczać się nadużyć w ten sposób, że przyjmując do kasy pieniądze od klienta, wciągała je nie na przychód, a na rozchód. W ten sposób powstawały braki, zupełnie niemożliwe do popełnienia w innych okolicznościach.

Djabelską maszynką ma zająć się specjalny znawca, który wyda orzeczenie o możliwościach nadużyć.

Pociski łzawiące w teatrze „Rex"

O rzucanie pocisków łzawiących w lokalu teatru „Rex", podczas Akedemji ku czci Marszałka Piłsudskiego w dniu 19 marca, toczył się wczoraj proces przed sądem grodzkim. Jako oskarżony o to, stawał przed sądem student Glinicki. Akademja odbywała się dla młodzieży szkolnej. W pewnej chwili w teatrze powstał popłoch. Ktoś rzucił petardę, po której obecni zaczęli płakać.

Wywiadowcy policji politycznej aresztowali na galerji Glinickiego, którego aresztowano.

Jeszcze raz bankier Kwinto

Sąd Apelacyjny zajmował się wczoraj sprawą bankiera Stanisława Kwinty, skazanego niedawno za przywłaszczenie wkładów od klientów przy podstępnem bankructwie na 3 i pół lat więzienia. Większą część tej kary, Kwinto już odsiedział.

Obrońca domagał się załączenia do akt sprawy szeregu dokumentów, jakoby Kwinto pokrył poszkodowanym wszystkie straty. W związku z tem sąd sprawę odroczył.

O czystość mowy

(S. F.) P. Katarzyna Bielas należy do tych nielicznych, które dbają o poprawność i czystość mowy ojczystej. Szczególnie jest wrażliwa jeżeli chodzi o wyroby kuchenne. I tak naprzykład zerwała z jednym ze swych adoratorów, gdyż o galaretce z nóżek jej wyrobu wyraził się: „Daj no panna kawałek tej trzęsionki".

Poniższą tragedję spowodowała nie galaretka z nóżek, lecz zwykły żołądek gęsi.

Prawie narzeczony p. Katarzyny, p. Aleksander Wiśniak, wiedząc, że jego ukochana lubi żydowską kuchnię, zaprosił ją pewnej niedzieli do restauracji przy ulicy Smoczej.

Póki stalował wódkę, śledzia i ogórki, wyrażał się poprawnie, ale gdy przyszła kolej na gorące zakąski, p. Wiśniak skinął na kelnera:

— Panie kelner! Dla mnie kiełbasę, a dla damy gęsi pipek.

P. Katarzyna na dźwięk tego słowa, skrzywiła się z niesmakiem.

— Panie Oleś! — zwróciła uwagę — Nie mówi się gęsi pipek tylko gęsi żołądek.

P. Aleksander, który wyszedł już z wieku szkolnego i nie lubi, jak go uczą, poczuł się tą uwagą dotknięty.

— Przepraszam — mruknął — kto tu kogo na kolację prosił?

— Naturalnie pan Oleś mnie — zdziwiła się panna Bielas.

— Kto rachunek za wszystko zapłaci?

— Pan Oleś.

— Więc za czyje pieniądze powiedziałem „pipek"? Za moje, czy nie moje?

— Ale...

— Żadne ale! Ja płacę, albo jak nie zapłacę, odsiedzę i mnie wolno mówić, jak mnie się podoba. Ucz panna słonia przez butelkę skikać, a nie mnie. Tak samo kształcony jestem i sam wiem, jak się jakie danie gastronomiczne nazywa. Panna tyle piegów nie masz, co ja osobiście gęsich pipków w życiu wtroiłem.

— Panie Oleś! — oburzyła się p. Bielas — Tylko mnie piegów nie wypominać. Jak się panu nie podobam, to mogę iść! Ale kształcony człowiek nigdy na gęsi żołądek „pipek" nie powie, bo tak tylko starozakonne mówią.

— No to co? Starozakonne dania panna wtraja, do kawałka śledzia pół cebuli opchnęła, a w pysku hrabina z Zapiecka! Idziem stąd, bo zdenerwowany jestem i możesz mieć panna nieprzyjemność.

I p. Aleksander tak się zdenerwował, że odmówił zapłacenia rachunku. W sądzie również tłumaczył się zdenerwowaniem, ale ponieważ protokół głosił, że p. Wiśniak nie miał przy sobie pieniędzy, więc sąd skazał go na tydzień aresztu.

Niezwykłe perypetje niebieskiego ptaka

Gremjalny rozwód na sali sądowej

LUBLIN. — Niezwykłe koleje losu przechodził w swem różnobarwnem życiu pan Jojna Leon, dwojga imion Gordon, urodzony w dalekim Jekaterynosławiu. Pełen awanturniczych skłonności, już od wczesnego dzieciństwa odznaczał się bujnym temperamentem i zacięciem światowego hochsztaplera.

Za niezliczone kradzieże skazano go wkońcu na kilkuletnie pozbawienie wolności. Osadzony w więzieniu grodzieńskiem, zawarł bliższą znajomość z towarzyszką niedoli, którą nawet zamierzał poślubić. W tym celu zmienił wiarę i stał się chrześcijaninem.

Po odcierpieniu kary Gordon znów znalazł się na wolności. w okresie której dał całkowity upust swym występnym narowom.

Przystojny i sprytny oszust zaczął zawiązywać stosunki miłosne z zamożnemi pannami, które w następstwie przed rabinem poślubiał, pobierając dość pokaźne sumy posagowe. Gdy zasób pieniężny się wyczerpywał, godny małżonek znikał, aby po pewnym czasie znów wstąpić w związek małżeński z inną bogatą ofiarą. W ten sposób Gordon zawarł szereg religijnych ślubów, które mu umożliwiły prowadzenie hulaszczego trybu życia.

Po dłuższej bezkarności awanturnikowi podwinęła się noga. Jedna z opuszczonych żon przypadkowo poznała go na ulicy i niezwłocznie zaalarmowała władze policyjne, które zaaresztowały bigamistę.

Długotrwałe śledztwo ujawniło cały łańcuch występnych czynów Gordona, który wkońcu stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie pod zarzutem wielożeństwa.

Ciekawa ta sprawa zwabiła na salę sądową tłum, publiczności lubelskiej, która z zapartym oddechem śledziła przebieg rozprawy, obfitującej w momenty zgoła sensacyjne.

W toku przewodu sądowego przewodniczący odczytał opinje biegłych naczelnego rabina Warszawy, prof. Schorra i Kurji Biskupiej, którzy orzekli, że wszystkie zawarte przez oszusta związki małżeńskie są ważne, mimo przyjęcia przezeń chrztu.

Szarmancki hochsztapler, widząc, że sprawa przybiera dla niego kiepski obrót, wyraził chęć udzielenia rozwodu wszystkim swym małżonkom.

Wobec takiego oświadczenia oskarżonego, rozprawę przerwano i wezwano do sądu dwóch rabinów z całym sztabem podrabinów i pisarzy. Gdy wszystko zostało należycie przygotowane, na sali rozpraw w obliczu sądu odbyła się niezwykła ceremonja. Oto Jojna-Leon Gordno masowo rozwiódł się z trzema żonami: Rywką Skowronek. Pesą Wicha i Basią Turkiel.

Po załatwieniu wszystkich niezbędnych formalności Sąd przystąpił do dalszego rozpoznawania sprawy, w wyniku której Gordon skazany został na 6 lat więzienia.

Ciekawy ten proces jest tematem rozmów wśród mieszkańców Lublina.

Wesoły Kącik

MASOWA PRODUKCJA



Przy kawiarnianym stoliku siedzą panowie Kac i Bursztyn. Kac czyta gazetę, a Bursztyn się nudzi.

— Panie Kac, mów pan coś. — Ziewa Bursztyn. — Nudzi się tak siedzieć.

— To rób pan coś.

— Ale co?

— Myśl pan sobie trochę.

Bursztyn się ożywia.

— Masz pan rację. Trzeba sobie trochę pomyśleć. Ale o czem?

— O czemkolwiek.

Bursztyn w zamyśleniu opiera głowę na dłoni. Zastanawia się o czemby pomyśleć. Wzrok jego błądzi po kawiarni i zatrzymuje się na twarzy towarzysza.

— Panie Kac! — odzywa się wreszcie — Skąd się bierze taka morda, jak pańska?

Kac gniewnie spogląda z poza gazety.

— Panie Bursztyn! Co się pan zaczepia?

— Kto się zaczepia? Ja sobie tylko myśle! Zastanawiam sie, dlaczego jedne twarze to są cacka, a drugie, że się niedobrze robi? — Dlaczego pan nie masz taką twarz jak Brodzisz, jak Conti? Dlaczego oni są lalki, a pan jesteś, można po wiedzieć szympans?

— Panie Bursztyn! Odczep się pan ode mnie, bo pan możesz dostać w pysk.

— Co się pan obarża? Przecież ja tylko myśle. Ja się zastanawiam, skąd ta niesprawiedliwość? Jeden ma twarz, że jak on mrugnie na kobiety to wszystkie do niego lecą, a drugi może mrugać i mrugać, aż go oko spuchnie i żadna nawet na niego nie spojrzy.

Kac machnął ręką i udawał, że nie słyszy, a Bursztyn rozumował dalej.

— Naprzykład pan. Ja rozumiem, pan się wrodził w tatunia. Tatunio w dziadunia. Dziadunio w pradziadunia... Ale przecież musiał być ten pierwszy, co dostał taką twarz. I ja się pytam skąd on to dostał? Przecież wszyscy ludzie pochodzą od Adama. A Adam był bardzo przystojny mężczyzna. Ja go widziałem na fotografji. Ewunia też była niczego. Więc skąd taka twarz, jak pańska? Z czego to się wzięło?

Pan Bursztyn westchnął ciężko i w zamyśleniu zsunął sobie z czoła kapelusz.

— Wiesz pan? Ja myśle, że to było tak. W zasadzie każda twarz miała być ładna. Ja miałem być lalka, pan miałeś być lalka i nawet ta Cypmanowa, co na sam jej widok się traci apetyt, też miała być lalka.

Pan Bóg stworzył ładnych ludzi. Ale jak się potem wzięli do roboty ludzie, to zaczęli paskudzić. Zrobiła się masowa produkcja i towar zaczął się psuć coraz bardziej.

Nie wiesz pan? To samo jest w każdej branży. Jak szewc ma zrobić jedną parę obuwia, to on obrabia starannie. A jak fabryka wypuszcza dziennie parę tysięcy par, to czy ona może obrobić? Nie! Trochę par się uda, a reszta same braki! Rozumiesz pan? Pan właśnie jesteś ofiarą masowej produkcji. Pan jesteś taka wybrakowana sztuka.

Napoleon Sądek.

Wampir w Brzeziu

Moja pierwsza miłość

Ankieta „Ostatnich Wiadomości" (Godło „Sosnowa igiełka")

Miłość, która chce być tylko duchem,
Wstaje tylko cieniem,
Ale ogołocona zupełnie z ducha
Staje się tylko upodleniem...

NA MAŁEJ STACYJCE

Znajdowałam się na małej stacyjce wiejskiej, gdzie zatrzymał się pociąg dążący z Warszawy w stronę Torunia. Spacerowałyśmy z koleżanką po peronie. W jednym z przedziałów mignęła mi przed oczyma sylwetka mężczyzny. Zawróciłyśmy stał w oknie i przyglądał nam się bacznie.

Kiedyśmy przechodziły tuż tuż koło niego, spojrzałem mimowoli i stanęłam jakby przykuta nadziemską siłą... Na mnie patrzyły dwie, czarne jak węgiel źrenice, a wzrok nieznajomego był silny, rozbierający wprost do bezwstydnej nagości. Lecz we wzroku tym wyczytać można było siłę moc, potęgę i pewność siebie.

Nie mogłam już dłużej wytrzymać, odwróciłam głowę i odeszłam. Lecz czułam jeszcze na sobie jego wzrok silnie hypnotyzujący...

Wreszcie pociąg ruszył, rzuciłam za nim spojrzenie... Powoli malała sylwetka tajemniczego mężczyzny, powiewającego na pożegnanie chusteczką.

Pożegnałam koleżankę i szłam wolno przez las do domu, widząc przed sobą, tylko te czarne oczy, wpijające się we mnie z dziką pożądliwością.

Właśnie już czarny mrok powoli zaczął okrywać ziemię swym całunem, a przez niebo mleczne, różowe biegną ostatnie promyki słoneczne. I las czernił się nakształt ogromnego gmachu, a słońce nad nim czerwone jak pożar na dachu... Wtem zapadło do głębi, jeszcze przez konary błysnęło, jak świeca przez okienne szpary...

I zgasło...

Nagle moje ciało, jak ów kwiat polny, otoczony puchem prysło zerwane anioła podmuchem. I ziarno duszy nagie pozostało... I zdawało mi się, żem się nagle zbudziła ze snu strasznego, co mnie długo trudził, uczułam w duszy jakiś zamęt.

SIŁA TAJEMNICZA

Na drugi dzień jakaś siła tajemnicza zewnętrzna, duchowa, pochodząca wprost z serca, nakazywała mi także pójść na stację. Poszłam i z bijącem serduszkiem czekałam na nadchodzący pociąg.

Buchnęły kłęby dymu nadchodzącego parowozu ciągnącego szereg wagonów osobowych. Pociąg stanął. Zgiełk, gwar, chaos, lecz ja tego wszystkiego nie widziałam i nie słyszałam, byłam tylko wpatrzona w okna wagonów, lecz nie widziałam wczorajszego zjawiska. Nie czekałam dłużej, nie starczyło mi nawet sił. Owładnęło mną wielkie rozczarowanie.

CZARNOOKI WAMPIR

Weszłam do lasu, którędy jak wczoraj do domu wracałam. Nagle z tego odrętwienia wyrwał mnie jakiś szelest. Usłyszałam za sobą czyjeś kroki, odwróciłam się i stanęłam jak wryta...

Zgadnijcie, kto stał przede mną? Wczorajszy znajomy!

Lecz skąd on się tu wziął, nie miałam czasu długo myśleć, bo w tej chwili ciszę leśną, jaka nas otaczała przerwał jego niski melodyjny głos:

— Czy pozwoli się pani odprowadzić?

Odpowiedziałam cichutko, nie śmiało: — Owszem.

Wziął mnie pod rękę i szliśmy jakiś czas, milcząc.

Wtem on znowu przerwał milczenie:

— Czy pani mieszka tu gdzieś wpobliżu poza lasem?

W milczeniu skinęłam głową. On mówił dalej:

— Taki piękny wieczór, może się przejdziemy gdzieś leśną polaną. Będziemy podziwiać wieczorem przyrodę przy ostatnich blaskach zachodzącego słońca.

Nie sprzeciwiałam się, poszliśmy. Wkońcu siedliśmy na leśnej polanie a wokoło nas srebrzył się przy świetle księżyca mech siwobrody, zlany granatem czarnej rosnącej jagody. On wziął mnie za rękę i począł mówić o miłości, lecz nie wiem nawet, jak długo mówił bo byłam wpatrzona tylko w jego czarne oczy. Czułam tuż przy sobie jego ciepły oddech, pomieszany z zapachem perfum. Z całej jego postaci biła jakaś żądza krwi, wprost zwierzęca, gotującego się do skoku wampira.

Naraz poczułam, że jego mocne ramiona obejmują moją kibić, a drżące jego usta szukają moich ust... Lecz ja?!!! Nie myślcie Szanowni Czytelnicy, że oddałam mu się, że on dopiero pierwszy w mem życiu mężczyzna zcałował z mych ust pierwszy niewinny pocałunek, o nie!!!

DRZEWA ŚWIADKAMI MIŁOŚCI

W ostatniej chwili wyrwałam mu się i uciekłam, wówczas chwycił mię za ręce, błagając, żebym pozostała. I począł szeptać namiętnie:

— Kocham Cię, maleńka, jak nigdy nikogo w życiu. Wczoraj, kiedy cię widziałem po raz pierwszy, poczułem do ciebie sympatję i postanowiłem, że ty, maleńka, musisz być moją. Możesz sobie wyobrazić, jakie silne było pożądanie moje, kiedy dziś wysiadłem z pociągu i niepostrzeżenie dążyłem za Tobą. Los tak zrządził, że właśnie się tu znaleźlismy na tej polanie, a wokoło nas szumią stare drzewa, co już w swojem życiu widziały i słyszały dużo, bardzo dużo. A jednak nic nie mówią i teraz także będą niemymi świadkami naszej miłości tu po śród złocistego mchu.

UCIEKŁAM

Nie mogłam dłużej wytrzymać. Byłabym uległa jego czarującemu i kuszącemu urokowi. Jakaś siła wewnętrzna odpychała mnie od tego mężczyzny, którego jeszcze nie znałam, a któremu już serce w ofierze poczęłam składać. Nakazywał mi jakiś głos rozpaczliwy, duchowy, żeby stąd uciekać, biec jak najdalej, że właśnie on złamie moje życie... i uciekłam.

Pozostałam niewinna, czysta, nieskalana pocałunkiem mężczyzny, lecz cóż z tego? Me serce pozostanie jednym jedynym wrogiem dla mężczyzn, nie pokocham już chyba w życiu nikogo dlatego, że niema na świecie miłości idealnej, o której marzyłam. A mam dopiero 17 lat. Po wstrząsie mego serca, pozostała tylko pustka, którą już nikt chyba w mem życiu nie wypełni.

Gdybym miała teraz określić, czem miłość być powinna gdybym od niej czegoś chciała, tobym tylko chciała, żeby się składała z równej części: „Z żądzy i czci"!

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Wszystko można, ale zwolna i zostrożna"

„Stęskniony" z Żyrardowa — taki nam „tęskny" zew nadsyła:

„Jestem mężczyzną już w starszym wieku. Mieszkam teraz w Żyrardowie, bo mam tu posadę. Muszę mieszkać jednak nie dlatego, że mam tu pracę, bobym mógł tu tylko przyjeżdżać. Głównym powodem jest zainteresowanie pewną osobą, którą bardzo polubiłem, choć znam ją tylko z widzenia. Jest to ciemnoblondyna o długich upinanych włosach i miłej dziecięcej twarzyczce. Jest elegancka i gustownie się ubiera, a co za temperament! Doradź mi, Redaktorze, co mam zrobić, żeby z nią porozmawiać. Nie mam żadnej osoby, która mogłaby mnie przedstawić, a tak ją zaczepić to nie wypada, bo to osoba inteligentna. Jest pozornie na wszystko i dla wszystkich obojętna, ale idzie przez ulicę z takim temperamentem, że, ach nie mogę pisać, bo czuję że tracę, jak to mówią, grunt pod nogami... Nie wiem gdzie mieszka i jak się nazywa. W lecie chodziła bardzo gustownie ubrana. Miała sukienkę czerwonego koloru albo niebieską i biały żakiecik. Jej kształty wprost mnie oczarowały. Ach, ten zgrabny mały biuścik! Widziałem ją na ulicy Sienkiewicza, ale nie wiem czy ona tam mieszka — więc doradź mi, Redaktorze, co mam zrobić, żeby z nią porozmawiać, a będę Panu bardzo wdzięczny".

Jest dobre przysłowie: „Wszystko można, co nie można, byle zwolna i zostrożna". Czasami nie tak jest ważne, co się robi, lecz jak się robi. Można nawet niekiedy zawrzeć znajomość na ulicy, a tak grzecznie, że nikt nie będzie miał Panu tego za złe. Jeżeli Panu się nie uda inaczej, niech Pan się postara wyśledzić, gdzie ta pani mieszka, zasięgnie odpowiednich informacyj u dozorcy, a potem listownie wyznać swe uczucia, ewentualnie prześle niniejszy wycinek. Życzę powodzenia!

Serce nie sługa, nie zna co to pany

P. J. S. z Czerniakowskiej prosi nas o wydrukowanie jego listu tej treści:

„Mając lat 19, pokochałem czystą, nieskalaną miłością cud — dziewczynkę Stasię, ale wyobraź sobie, zbawco ludzi, ona mnie nie kocha... Zakochałem się bez wzajemności. To straszne! Bez niej życia nie widzę. Doradź mi, kochany Redaktorze, co mam robić, bo inaczej popełnię samobójstwo. Najdroższy Przyjacielu, wydrukuj mój list. Moja kochana Stasia czyta Twoje poczytne pismo, i może trochę zmieni swoje postępowanie po przeczytaniu tego listu".

Spełniając prośbę pańską, list drukujemy, nic innego, zresztą, nie możemy Panu doradzić, bo i cóż? Serce — nie sługa, nie zna, co to pany... Wmówić komuś miłość trudno, wymusić jeszcze trudniej. Wzbudzić — niekiedy można, ale o to trzeba się starać długo i wytrwale. Niech Pan spróbuje, ale jeżeli sama odrazu nie przyszła, to już „na dwoje babka wróży". Albo się uda, to dobrze, albo nie — wtedy radzę się Panu powięsić... ale innej na szyi. Niema lepszego leku na miłość bezwzajemną, niż zapomnienie o niej w ramionach innej osoby, gdy się ma 19 lat... Toż to najpiękniejszy wiek...

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 7.07 D. c. muzyki; 7.25 D. c. muzyki; 12.10 Koncert Zespołu Jana Różewicza; 13.05 Fragmenty z op. „Cyganerja"; 15.45 Najnowsze nagrania płytowe; 16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Pierwszy list"; 17.00 Recital fortepianowy Józefa Smidowicza; 17.30 Arje i pieśni; 17.50 „Zepsuty obiad"; 18.15 Koncert Chóru „Echo"; 18.45 „Moja wycieczka do Prus Wschodnich"; 19.00 Muzyka lekka; 19.20 „Jak dziś wygląda gród Żółkiewskich"; 19.30 D. c. muzyki lekkiej; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert; 21.45 W rocznicę urodzin Żeromskiego"; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 „Kukułka Wileńska"; 23.35 Muzyka salonowa; 24.00 Muzyka taneczna.

W 70-TĄ ROCZNICĘ URODZIN STEFANA ŻEROMSKIEGO

Uprzedzając rocznicę urodzin Stefana Żeromskiego, Roman Zrębowicz wygłosi w radjo prelekcję poświęconą pamięci twórcy „Popiołów", jednego z największych mistrzów języka polskiego i jednego z najgłębiej wnikających w duszę narodu i serce człowieka. Audycja nadana będzie dnia 27 października o godz. 21.45.

ZEPSUTY OBIAD

Przykry ten tytuł nasuwa odrazu szereg myśli związanych ze sprawami kulinarnemi. Tym razem będzie tu jednak mowa o zupełnie innej kategorji zjawisk, — o nastroju i okolicznościach w jakich się odbywa i odbywać powinna ta codzienna ceremonja. Powinna to być godzina beztroskiego wypoczynku, i pogodnego kontaktu z resztą domowników, a nie, jak to ma często miejsce w wielu domach, iż obiad spożywany jest wśród swarów zdenerwowania i braku humoru. Pogadankę tę wygłosi W. Ivanka-Prażmowska dziś o godz. 17.50

Epilog ponurej zagadkowej zbrodni

Jeden z oskarżonych został skazany na 15 lat więzienia

RÓWNE. (Y.) Przed Sądem Okręg. w Równem rozegrał się epilog ponurej i zagadkowej zbrodni. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W nocy z 16 na 17 listopada 1933 r. do mieszkania poborcy podatkowego w Józefinie pod Korcem (pow. Równe) Stefana Kondratiuka wtargnęło kilku osobników, którzy rzuciwszy się na pogrążonego we śnie gospodarza zadali mu szereg strasznych ciosów w głowę bijakiem do tłuczenia kartofli. Kondratiuk stracił natychmiast przytomność. Skorzystali z tego napastnicy, którzy zrabowawszy 300 złotych z pieniędzy zebranych za podatki — zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na krzyk żony napadniętego Kseni Kondratiukowej nadbiegł z pomocą brat jej męża Semen, który straszliwie zmasakrowanego Stefana Kondratiuka zawiózł do szpitala w Korcu, a po miesiącu umieścił go w szpitalu we Lwowie, gdzie ofiara napadu przebywała do stycznia 1934 r. Ze szpitala wyszedł Kondratiuk złamany na duchu i ciele jako kaleka pozbawiony mowy i słuchu.

Wszczęte niezwłocznie dochodzenie natrafiło na znaczne trudności w ustaleniu rzeczywistego przebiegu napadu. Z dwuch bezpośrednich świadków napadu Paraskiewa Buchało, 12-letnia dziewczynka, pobita i sterroryzowana przez napastników, nie poznała ich zupełnie, druga zaś Ksenja Kondratiukowa kilkakrotnie indagowana przez policję za każdym razem zmieniała swe zeznania, co nasuwało przypuszczenie, że zna ona osoby sprawców, lecz nie chce ich ujawnić władzom.

Na miejscu przestępstwa odnaleziono tłuczek, którym posługiwali się napastnicy. Tłuczek ten poznany został jako własność Pawła Chomickiego, sąsiada Kondratiuka. Prowadzone wywiady policyjne nie dostarczyły poza tem innego materjału, z któregoby można powziąć podejrzenie co do osób biorących udział w napadzie.

Śledztwo utknęło na martwym punkcie, gdy 26 listopada 1933 r. zaginęła nagle Ksenja Kondratiukowa. Zarządzono poszukiwania, które jednak nie dały rezultatu. Władze bezpieczeństwa skłonne były przypuścić, że Kondratiukowa, przeciwko której kierowane były podejrzenia o udział w napadzie na męża, z obawy przed karą zbiegła przez pobliską granicę do Z. S. R. R. Tymczasem w styczniu 1934 r. nadszedł do posterunku P. P. w Korcu anonim, którego autor wskazuje na Chomickiego jako sprawcę napadu i zabójstwa Kseni i radzi u Chomickiego przeprowadzić rewizję. Rewizja dała rzeczywiście wyniki pozytywne. W stodole Chomickiego znalezione zostały buty i kurtka zaginionej.

Chomicki jak najkategoryczniej wyparł się wszelkiego udziału w przestępstwie. Buty i kurtkę podrzucił mu ktoś, kto mu źle życzy.

Policja utknęła znowu w swych poszukiwaniach. Z kłopotu wybawił ją nowy anonim, który wpłynął do policji w marcu r. b. Autor listu donosił, że podsłuchał rozmowę Semena Kondratiuka (brata napadniętego) z jakimś nieznanym osobnikiem i z rozmowy tej wywnioskował, że Semen Kondratiuk zakopał bratową swoją w chlewie. Autor anonimu radzi policji, żeby przeszukała dokładnie zabudowania zarówno Semena jak i Stefana Kondratiuków.

Wszczęte natychmiast poszukiwania dały rewelacyjny wynik: Pod klepiskiem stodoły Stefana Kondratiuka znaleziono zwłoki jego żony Kseni.

Sekcja zwłok Kondratiukowej wykazała, iż przyczyną śmierci było rozbicie czaszki przy pomocy siekiery.

Tymczasem Chomicki osadzony w więzieniu w Równem złożył przed sędzią śledczym Korusiewiczem obszerne i szczegółowe zeznanie, w którem opisał dokładnie przebieg napadu na Stefana Kondratiuka. Napadu dokonał rodzony syn Kondratiuka — Maksym wraz z Teodorem Skubikiem. Maksym usiłował zamordować ojca tłuczkiem zaś Skubik skierował na leżącą na piecu Ksenię promień światła z latarki elektrycznej, chcąc zapobiec poznaniu napastników. Gdy ciężko ranny ojciec zaczął charczeć, Maksym sądząc, że ojciec już umiera, zabrał ze znanego mu ukrycia pieniądze i wraz ze Skubikiem wybiegł z chałupy. Przedtem jednak pobił i zagnał pod łóżko śpiącą w tej samej izbie na ławie 12-letnią dziewczynkę Paraskiewę Buchało. Bita dziewczynka krzyknęła: „Ja ne budu", co Maksym zrozumiał jako obietnicę, że ona choć go poznała, to jednak nie wyda.

Zwierzęca masakra ojca tłumaczy się tem, że Kondratiuk podejrzewał, iż Maksym nie jest jego synem. Na tem tle trwały wieczne awantury między Kondratiukiem z jednej strony a jego żoną i synem z drugiej. Kondratiuk wypędzał nawet Maksyma z domu. Charakterystycznem jest, że Kondratiuk przewidywał niebezpieczeństwo i sypiał z siekierą przy boku.

Ponieważ Ksenja czyniła swemu synowi częste wymówki za pobicie ojca, Maksym nie mogąc znieść tego zabił ją dwoma uderzeniami siekiery w głowę, a następnie przy pomocy użyczonej mu przez Chomickiego łopaty zakopał zwłoki we własnej stodole. Po zamordowaniu matki, Maksym dręczony wyrzutami sumienia rzadko przebywał w domu, a wieczorami panicznie unikał zbliżenia się do stodoły, gdzie zakopana była jego matka.

W związku z powyższemi zeznaniami Chomickiego, aresztowano Maksyma Kondratiuka i Teodora Skubika, którzy jednak nie przyznali się do udziału w zbrodni, twierdząc, że krytycznej nocy nie wychodzili z domu Skubików, gdzie wtedy nocowali. Alibi nie zostało jednak przez świadków potwierdzone.

Chomicki obciążył również w swem zeznaniu brata napadniętego — Semena Kondratiuka, któremu imputował udział w zabójstwie Kseni, jednakże śledztwo przeciwko niemu zostało z braku dostatecznych dowodów umorzone.

Przewód sądowy, w toku którego zbadano 26 świadków oraz biegłego lekarza, nie zdołał całkowicie rozwikłać zagadki tragicznego napadu na poborcę podatkowego i zabójstwa Kseni Kondratiukowej. Ustalono wszak że ponad wszelką wątpliwość, że Maksym nie jest winnym strasznej zbrodni ojco- i matkobójstwa. W stosunku do Skubika prok. Taraszkiewicz zrzekł się oskarżenia. Jedynie Paweł Chomicki uznany został przez sąd winnym zarówno napadu na bunkowego, jak i zabójstwa na osobie Kseni Kondratiukowej. Na rozprawie udowodniono mu, że celowo skierował podejrzenie na Maksyma Kondratiuka i Skubika, chcąc odwrócić podejrzenie od siebie.

Sąd uniewinnił przeto Kondratiuka i Skubika, skazując jednocześnie Chomickiego na 15 lat więzienia.

5 lat więzienia za otrucie żony

WILNO. Sąd Apelacyjny w Wilnie zatwierdził wczoraj wyrok Sądu Okręgowego, skazujący mieszkańca wsi Łakłoć pow. lidzkiego Michała Dulko na 5 lat więzienia za powolne zatrucie swojej żony Marjanny. Podłoże tej sprawy jest następujące: Marjanna Dulko uchodziła we wsi za suchotnicę i od dłuższego czasu chorowała, tem nie mniej jednak nieoczekiwany jej zgon wywołał we wsi rozmaite pogłoski. Między innemi coraz wyraźniej zaczęto wskazywać na to, że sprawcą przyśpieszonej śmierci Marjanny Dulko jest jej własny mąż, który chcąc się pozbyć chorej kobiety począł ją poić wywarem z korzeni roślin, zawierających w sobie truciznę. Chora „lekarstwa" te przyjmowała z myślą, że przywróci jej zdrowie. Pogłoskami temi zainteresowała się policja, a przewód sądowy w całej pełni potwierdził ich prawdziwość.

Po zbrodni targnął się na własne życie

BIAŁYSTOK. 20 - letni Michał Jeńczuk ze wsi Kojły, powiatu bielskiego, chciał się ożenić z Anną Jaświłowiczówną, która bawiła w gościnie u swej zamężnej siostry Melanji Grygoruk. Rodzina Jaświłowiczówny była jednak przeciwna temu związkowi i oświadczyła kategorycznie, że nigdy do małżeństwa z Jenczukiem nie dopuści. Ten znów zapowiedział, że jeśli do małżeństwa nie dojdzie to Jaświłowiczównę zabije.

Pewnego dnia młodzi udali się na zabawę wraz z Melanją Grygoruk. Gdy wrócili z zabawy do domu, Grygoruk weszła do mieszkania, a Jaświłowiczówna z Jenczukiem pozostała przed domem, rozmawiając.

Po krótkim czasie Grygoruk usłyszała krzyk siostry, a potem wystrzał. Wybiegła z domu i na drodze znalazła nieprzytomną siostrę, leżącą na ziemi z raną postrzałową brzucha. Jaświłowiczównę wniesiono do mieszkania, gdzie po upływie kilku minut skonała z upływu krwi.

Tymczasem Jenczuk po zbrodni uciekł i wpadszy do swego mieszkania wystrzałem z rewolweru, skierowanym w pierś, usiłował pozbawić się życia. Ciężko rannego Jenczuka odwieziono do szpitala, gdzie po dłuższej kuracji przyszedł do zdrowia.

Ze znalezionych przy nim 2 listów i zeszytu z wierszami miłosnemi okazało się, że Jenczuk zabił Jaświłowiczównę i sam targnął się na życie na tle zawodu miłosnego.

W śledztwie przyznał się do winy i wkrótce stanie przed sądem.

Śmierć ofiary niedozwolonej operacji

WILNO. Wczoraj podawaliśmy wiadomość o aresztowaniu akuszerki Markiewiczówny (ul. Zarzecze 17) pod zarzutem dokonywania zakazanych zabiegów chirurgicznych, przyczem jedna z jej pacjentek, 23 - letnia J. Zapolska dostała zakażenia krwi. Obecnie dowiadujemy się, że Zapolska, którą przewieziono do szpitala św. Jakóba, pomimo usilnych starań lekarzy utrzymania jej przy życiu, zmarła następnego dnia przed południem. W tymże samym czasie Markiewiczównę z rozporządzenia sędziego śledczego przewieziono z aresztu centralnego do więzienia na Łukiszkach.

Tragiczny wypadek na wsi

LUBLIN. Wieś Zagrody gm. Goraj pod Biłgorajem była terenem tragicznego wypadku, którego ofiarą padła tamtejsza mieszkanka 25 - letnia Katarzyna Grabowska.

Grabowska powracała z pola furmanką zaprzęgniętą w dwa konie. W pewnym momencie, podczas zjeżdżania z góry, konie się spłoszyły i wpadły na skrzyżowaniu dróg na drzewo.

Skutkiem zderzenia nieszczęśliwa kobieta wypadła z wozu, ponosząc śmierć na miejscu.

Wypadek wywołał duże przygnębienie wśród okolicznych mieszkańców.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

„SPORTOWIEC" DLA WSZYSTKICH

3-ci numer nowego tygodnika sportowego p. t. „Sportowiec", zawiera b. bogaty materjał informacyjny i sensacyjną powieść „Tajewnica bramkarza". „Sportowiec" kosztuje tylko 10 gr. i dlatego napewno może być czytany przez najszersze masy.

NOWE SUKCESY WALASIEWICZÓWNY W JAPONJI

TOKIO. Wczoraj przybyła do Tokio Walasiewiczówna, która uprzednio bawiła w Kyoto. Na dworcu w Tokio Walasiewiczównę powitali przedstawiciele japońskiego zw. lekkoatletycznego oraz olbrzymie tłumy publiczności.

Jak donosi japońska agencja „Rengo" Walasiewiczówna startować będzie w dn. 28 b. m. w Tokio w meczu Polska — Japonja.

Wczoraj Walasiewiczówna startowała na zawodach w Kyoto i ustanowiła nowy rekord światowy w biegu na 250 metrów, uzyskując wspaniały wynik 32,3 sek. poprzedni rekord jorazy był o przeszło sekundę i należał do Angielki Edwardes.

Ponadto Walasiewiczówna w tych samych zawodach wygrała bieg na 80 metr. w doskonałym czasie 10,4 sek. wreszcie brała również udział w rzucie dyskiem, zajmując i w tej konkurencji pierwsze miejsce.

ZAMKNIĘCIE SEZONU KOLARSKIEGO W STOLICY

Wobec tego, że w ub. niedzielę rozegrany kolarski bieg naprzełaj, „zamknięcia sezonu" nie udał się z powodu zmylenia trasy przez wszystkich zawodników, ponownie bieg ten odbędzie się w niedzielę nadchodzącą.

Bieg ten odbędzie się dla zawodników licencjonowanych, nielicencjonowanych i turystów. Zawodnicy walczyć będą o tytuł mistrza Warszawy. Start i meta wyścigu — w Rembertowie przy Wojskowych Zakładach Pirotechnicznych. Zbiórka zawodników o godz. 10-ej przed południem.

ZIMOWE MISTRZOSTWA POLSKI

W latach ubiegłych dwukrotnie odbyły się zimowe l. atletyczne mistrzostwa Polski w hali Przemyśla.

Obecnie zarząd PZLA zamierza mistrzostwa zimowe odbyć w innem mieście i w tym celu prowadzi badania, czy w halach Lwowa, Bydgoszczy, Warszawy, Poznania i Katowic istnieją odpowiednie po temu warunki.

REPREZENTACJA ŁÓDZKIEGO IKP NA MECZ Z RUMUNAMI

W niedzielę odbędzie się w Łodzi międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy rumuńską drużyną Dragos Voda z Bukaresztu a łódzkim IKP, mistrzem okr. Łódzkiego.

Drużyna łódzka wystąpi na meczu powyższym w składzie następującym: (od wagi muszej do ciężkiej): Gluba — Spodenkiewicz — Woźniakiewicz — Banasiak — Taborek (wzgl. Durkowski) — Chmielewski — Wurm — Krenz.

LTC PRAGA CHCE GRAĆ W POLSCE

Jedna z najlepszych europejskich durżyn w hokeju lodowym, mistrz Czechosłowacji LTC Praga, zaproponował swój przyjazd do Katowic na dwa mecze w grudniu.

Źle się dzieje w Łomży!

BIAŁYSTOK. W Łomży wykryto w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym aferę, która wywołała w mieście wielkie poruszenie, gdyż wtrącone są do afery osoby b. znane i należące do tak zw. sfer towarzyskich.

Na pierwszy ogień aresztowany został przy urzędowaniu i osadzony w więzieniu śledczem p. Szeligowski, pełnomocnik pisarza hipotecznego.

Ze względu na toczące się śledztwo bliższe szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy.

✱

Przed Sądem Okręgowym w Łomży stanął 37 - letni Bruno Rutkowski, sekretarz Urzędu Rozjemczego, oskarżony o różne nadużycia służbowe i defraudację 2,605 zł.

Sąd skazał defraudanta na 2 lata więzienia, przyczem w motywach wyroku wyjaśniono, że tak łagodny wymiar kary skazany zawdzięcza pewnym zasługom, jakie kiedyś oddał Państwu.

Rutkowskiego, który odpowiadał z wolnej stopy, aresztowano na sali sądowej i osadzono w więzieniu aż do złożenia kaucji w wysokości 1000 złotych.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jur wypełnił polecenie szefa, ale z wynikiem ujemnym. Jula hamowała się, stosując taktykę cichego, biernego oporu.

Przenieśmy się znów do złotej klatki, w której nieszczęsna Jula Krotecka czeka nadal niecierpliwie zmiłowania Bożego i ludzkiego. Przecież Jur przyrzekł jej, że niedługo wróci od szefa, a jakoś go nie widać...

Przygnębiło ją to znów bardzo, a zarazem budziło ostrzejszy bunt w duszy, postanowiła jednak nie schodzić z zajętej taktyki spokoju.

Zresztą, niedługo już miała czekać na powrót Jura.

Jego szef po rozmowie nakazał mu czem prędzej wracać do Juli i pamiętać o tem, że sprawa musi być załatwiona w przyśpieszonym trybie.

Jur poszedł więc do Juli, pełen otuchy i pewności siebie, ośmielony jej poprzednim życzliwem zachowaniem się wobec niego.

Był przekonany, że wszystko pójdzie gładko, że łatwo uda mu się przeprowadzić dobrowolną zgodę Juli, to też śmiało zapukał do jej drzwi.

Gdy usłyszał jej przyzwolenie, wszedł, uprzejmie skłonił się przed Julą i... stanął, jak wryty...

Z niemałem zdumieniem ujrzał, że Jula spogląda na niego z miną kwaśną i prawie złą...

Na jego powitanie niemal nie odpowiedziała, tylko zdawkowo i niechętnie kiwnąwszy głową.

Ze znaczącym uśmiechem, zlekka zaprawionym szczyptą drwiącej złośliwości zapytał:

— Cóż to? Dąsy? Czyżby piękna panna Juleńka była na Jura zagniewana?

Jula obrzuciła Jura wyniosłem spojrzeniem i odparła z pogardliwą niechęcią i wzrastającem, choć silnie hamowanem, zniecierpliwieniem:

— A co pan sobie naprawdę myśli i wy wszyscy razem? Może ja nie mam powodu do gniewu? Czy może jeszcze mam wam podziękować za trzymanie mnie na uwięzi przez tyle dni i takie traktowanie, już nawet nie, jak niewolnicy, ale doprawdy, jak nie wiem, kogo...

Jur spodziewał się raczej wszystkiego, niż tego. Jakby gromem rażony, umilkł, nie wiedząc, co odpowiedzieć i bezradnie rozłożył ręce.

Wreszcie, czując, że musi przecież coś odpowiedzieć, rzekł z pewnem skrępowaniem:

— Nie przeczę... Możliwe, że pani ma słuszność... w pewnej mierze... Ale to wszystko przecież tylko chwilowe... Od pani tylko zależy, aby to wszystko natychmiast ustało i przekona się pani, że za parę tygodni będzie nas pani wspominała z najszczerszą wdzięcznością... Ale bo też doprawdy za to, co my pani gotujemy, za to życie, jak w raju... za te wszystkie rozkosze, jak z bajki, wdzięczność ta będzie całkowicie usprawiedliwiona...

Jula paliła się do tego, aby mu cisnąć w twarz garść słów gorzkich, jak piołun i ostrych, jak sztylet, ale wielkim wysiłkiem zacięła wargi, pragnąc przemóc ten żar który kipiał w jej piersiach, rozpłomieniając serce i parząc duszę...

Jur wolał jej milczenie inaczej rozumieć. Opierając się na niem, rzekł:

— Milczenie, to znak zgody... Bardzo dobrze... Mam chyba prawo milczenie pani uważać za znak zgody? Inaczej paniby się nadal skarżyła i sprzeciwiała. Cieszę się, że pani nareszcie zgodziła się... Trzeba tak było odrazu...

— A gdybym ja jednak nie zgodziła się? — zapytała spokojnie Jula, przeszywając Jura badawczym wzrokiem — jeżeli nie zechcę ani chwili dłużej być tu zamknięta w tym pokoju, co wtedy? Czy wtedy mnie wypuścicie?

Słowa te wytrąciły Jura z równowagi i spokoju. Widać było, że stracił cierpliwość.

Znacznie już surowszym i ostrzejszym tonem rzekł, spoglądając po raz pierwszy na Julę wzrokiem zimniejszym i jakby wyraźnie złym, całkowicie odmiennym od dotychczasowej słodkiej i dwulicowej uprzejmości:

— Widzę, że pani jest dla mnie za mądra... Muszę więc zrzec się dalszego dyskutowania z panią...

— Może i lepiej, przynajmniej sytuacja odrazu się wyjaśni... — odparła Jula z całkowitym spokojem.

— Jest pani w błędzie... Wyjaśni się wcale nie odrazu... Przeciwnie widzę, że sprawa się przeciągnie... A czy będzie lepiej, o tem jeszcze bardziej wątpię!

Już wybuchał coraz większem zniecierpliwieniem a Jula mówiła najspokojniej:

— Gorzej, niż jest, już być nie może. Siedzę w więzieniu już od paru dni. Nie mam możności komunikowania się z matką, która tam usycha z tęskności i niepokoju, i... jeszcze z kimś, co z pewnością też bardzo tęskni i lęka się o mój los... Przykrość, jakiej doznaję jest spotęgowana myślą o udrękach, jakie gnębią ludzi bardzo mi bliskich. Wszystko będzie lepsze, niż ta niepewność...

— Minie natychmiast, gdy pani się zgodzi...

— Już panu raz powiedziałam, że moja zgoda nie zmieni postaci rzeczy.

— A ja jednak — rzekł Jur z naciskiem — wolałbym wszystko załatwić z panią dobrowolnie Moglibyśmy bardzo szybko dojść do porozumienia przy odrobince dobrej woli z pani strony.

— Skoro jej nie widzę z waszej strony, bo nie wypuszczacie mnie...

— Rzeczywiście — syknął Jur przerywając jej już z nieukrywaną złością — widzę, że moje wysiłki załatwienia wszystkiego drogą dobrowolnej zgody, nie dały pożądanego wyniku.

— Bardzo mi przykro doprawdy, ale co ja na to poradzę?

— Mnie więcej przykro, bo nie lubię chwytać się środków ostrzejszych, ale to będzie dużo gorzej dla pani... — krzyknął Jur.

— Już panu raz powiedziałam: gorzej, niż jest, już być nie może... — odparła spokojnie Jula.

— Niestety, będę musiał panią przekonać, że może być jeszcze dużo, o wiele gorzej... Przykro mi, ale trudno... Skoro pani nie chce inaczej, skoro pani nie wierzy w moją dobrą wolę i szczere pragnienie osiągnięcia dobra pani...

— Rzeczywiście mam pewne wątpliwości... Nie jestem taka głupia...

— To właśnie całe nieszczęście... Pani jest nawet za mądra... I to może panią zgubić...

— Jeszcze nikt na mądrości nie stracił... A na głupocie każdy...

— Niestety, mądrość pani jest głupotą... Skoro już pani jest taka uparta, trudno... Skoro pani nie chce na nic pójść z dobrej woli — drugie trudno... Trzeba będzie się chwycić innego, zupełnie innego sposobu... Oby pani nie pożałowała swego uporu...— rzekł, nie czekając na jej odpowiedź i pobiegł do szefa, trzasnąwszy drzwiami.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

MĄŻ UCIEKŁ

Tego dnia wieczorem rozszalała zamieć. Wicher huczał w kominach, jęczał na telefonicznych drutach szarpał drzwiami. Lila hrabianka Noderska chodziła niespokojnie po pokojach, zdenerwowana przy mocniejszych poświstach wichru zatykała uszy rękami. Ca chwila spoglądała na zegar, podchodziła do okna, przez które widziała kawałek pustej zaśnieżonej ulicy.

Czekała na męża.

Już od obiadu czuła niepokój. Przy stole jej mąż był inny niż zazwyczaj: udawał ożywienie, zadziwiał ją rozrozmownością i planami wyjazdu do Włoch. Przed wieczorem po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, pocałował ją w usta i wychodząc zapowiedział prędki powrót.

Zachowanie męża wydało się Lili odrazu podejrzane, niepokój jednak usiłowała pokryć radością z miłej zmiany w usposobieniu męża. W miarę jak mijały godziny, a mąż się nie zjawiał i nie dawał znaku życia, rosło jej zdenerwowanie.

— Potwór! Chciał uśpić moje obawy. Na pewno ma jakieś spotkanie! — szepnęła do siebie.

Szarpnęła rozzłoszczona chusteczkę, gubiła się w domysłach, telefonowała do Danki Zuberskiej, którą zastała w domu, a więc nie Danka była przyczyną zniknięcia męża. W klubie również go nie widziano. Montemort zapewniał ją, że mąż się na pewno odnajdzie, obiecał zaraz pojechać do „Oazy" i do „Hotelu Europejskiego":

— Z pewnością go tam znajdę — mówił — i natychmiast przywiozę do stroskanej żoneczki. Wczoraj mu tyle nagadałem!.. Czy nie zauważyła w nim pani korzystnej zmiany?

— Pan żartuje! Istotnie w czasie obiadu udawał trochę czułości, ale przekonana jestem, że tylko po to, by uśpić moją czujność!

— Pani niesłusznie zamęcza go posądzeniem o zdradę!

— Gdyby mnie nie zdradzał, toby mnie kochał! — zawołała. — Niech pan zatelefonuje do mnie z Oazy lub z Europy, jeśli pan go odnajdzie! Błagam pana! Wieczór w tym wichrze jest tak straszny, że wysiedzieć w domu trudno. Jestem taka zdenerwowana, że odchodzę od zmysłów. Poczekam jeszcze z godzinę i zatelefonuję do policji: może wydarzył się Stefowi jaki wypadek?.. Sama już nie wiem, co myśleć o jego zniknięciu!...

— Niema poco zaraz alarmować policji! — uspokajał Lilę Montemort. — Zaraz wyjeżdżam i wszystko się wyjaśni.

Lila rozpoczęła znów wędrówkę po mieszkaniu, co chwila żądając czegoś od rezespanej służby, której udzielało się zdenerwowanie jaśnie pani.

Koło północy wiatr ustał, nastąpiła nagła odwilż, w rynnach poczęła tętnić woda, w okna zacinał deszcz, zmieszany ze śniegiem, oblepiając szyby. Monotonne ciurkowanie wody denerwowało Lilę jeszcze bardziej, niż wycie wiatru.

Nie mogąc się doczekać telefonu Montemorta, sama telefonowała do „Oazy", wiedząc, że służba zna doskonale bogatego dyrektora. Odpowiedziano jej, że właśnie przed chwilą wyszedł w towarzystwie jakiegoś pana.

Na chwilę ucieszyła się, że tym panem jest zapewne jej mąż, ale wnet przypomniała sobie, że hrabiego Noderskiego nie nazwaliby „jakimś panem", znali go tam prawie tak dobrze, jak Montemorta. Popadła znowu w niepokój i nasłuchiwała, czy nie rozlegnie się wreszcie dzwonek u drzwi wejściowych.

Wreszcie! Wśród zupełnej ciszy, panującej w wielkiem mieszkaniu, mąconej jedynie jednostajnym szumem wody deszczowej, dobiegł do uszu Lili delikatny terkot dzwonka.

Wyprostowała się w całej okazałości smukłej figurki, obciśniętej w piękny, barwny szlafroczek, narzucony na elegancką piżamę. Lila zacisnęła ząbki na wargach, by się opanować, by powstrzymać w sobie odruch oburzenie na męża. O, była tak zła tak zdenerwowana, że miała chęć uderzyć go w twarz. Uważałaby takie uderzenie tylko jako zadośćuczynienie za męczarnie ostatnich godzin, przeżyte z jego winy. Przypuszczała jednak, że do pokoju wejdzie Stefan z Montemortem, musiała się więc opanować, choć nie była pewna, czy nie wybuchnie bez względu na obecność człowieka obcego, chociaż zżytego z ich domem.

Dywany tłumiły kroki. Słyszała otwieranie drzwi i czekała, wpatrzywszy się roziskrzonemi oczami w stronę, skąd dochodziły ją odgłosy przybyłych.

Lila zacisnęła piąstki. Jej ongiś dziewczęco łagodne rysy, ostatnio zaostrzone, teraz przybrały cechy drapieżnego ptaka, szykującego się do ataku na upatrzoną zdobycz.

Drzwi się otworzyły wreszcie, na progu stanęła służąca, meldując:

— Jaśnie pan Gustaw de Montemort...

Ujrzała w drugiem pokoju przysadkowatą postać Montemorta, stojącą samotnie pośrodku pokoju.

— Gdzie jest Stef! — krzyknęła, biegnąc na spotkanie Montemorta.

Ruszył ku niej, rozkładając jakimś niezwykłym ruchem ręce.

— Wyjechał! — bąknął, kiedy podbiegła do niego i potrząsnęła go za ramiona, nie panując więcej nad swojemi ruchami.

Dalszy ciąg nastąpi.

Październik
27
Sobota
Sabiny

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu:

Nowe kary na graczy ligowych

Wydział gier i Dyscypliny Ligi PZPN. ukarał następujących graczy: Pająk (Cracovia) 1 tydzień dyskwalifikacji za niestawienie się bez usprawiedliwienia do meczu międzynarodowego, Brzeziński (Podgórze) 2 miesiące dyskwalifikacji za kopnięcie przeciwnika bez piłki na meczu z Polenją. Zwierz (Warszawianka) 2 tygodnie dyskwalifikacji za krytykowanie orzeczeń sędziego na meczu z Garbarnią, Obtułowicz (Wisła) i Wilczkiewicz (Garbarnia) nagana za niebezpieczną grę na meczu Wisła—Garbarnia.

Pożar na Wawelu!?

Wczoraj po północy zaalarmował straż pożarną specjalny aparat sygnałowy z Wawelu o wybuchu ognia na Zamku. Alarm ten poruszył oczywiście całą straż pożarną, tak, że natychmiast wyjechały dwa plutony, a nadto poczyniono przygotowania do większej akcji.

Na szczęście alarm ten okazał się fałszywym, a powstał wskutek jakiegoś defektu w aparacie sygnałowym. Straż pożarna po stwierdzeniu tego faktu, odjechała na strażnicę.

Orgje w nocnych lokalach krakowskich

W ostatnich czasach nocne życie w kawiarniach krakowskich znacznie wybujało. Na dancingach pełno gości — przeważa złota młodzież. Całe rzesze ludzi z głodu przymierają, nie mając co włożyć w usta — ale w nocy widzi się w kawiarniach „złotą młodzież", rzucającą pieniądze na lewo i prawo. Kawiarnie nocne sa pełne, a równocześnie zapełniają się więzienia Św. Michała.

Nocnych lokali jest stanowczo za dużo. Każda prawie knajpa może uzyskać przedłużenie godziny policyjnej, gdy się opodatkuje na „fundusz pracy".

Spodziewamy się, że władze zwrócą baczniejszą uwagę na nocne orgje w nocnych lokalach.

Napad pod wapiennikiem Libana

Schein Józef, właściciel sklepu z ubraniami przy ul. Krakowskiej 26, doniósł organom policji, że wczoraj o godz. 11 przedpołudniem, przybył do jego sklepu jakiś nieznany osobnik, który zamówił ubranie i oświadczył, że wieczorem przyjdzie z narzeczoną i to ubranie zabierze.

Wieczorem przybył ten osobnik w towarzystwie drugiego osobnika, wytargował ubranie za kwotę 48 zł. i prosił Scheina by ubranie to odniósł do Podgórza do jego narzeczonej, która uiści mu należną kwotę.

Gdy Schein znalazł się w Podgórzu w okolicy wapiennika Libana, osobnicy ci wyrwali mu ubranie i zbiegli w niewiadomym kierunku. Poszukiwania w toku.

Krwawa tragedja miłosna w Parku Dra Jordana

W Parku Dra Jordana w Krakowie na ławce obok pomnika, Juljan Danek, lat 25, ze Zembrzyc, pow. Wadowice i tam zamieszkały, z zawodu pomocnik szewski, zastrzelił wczoraj rano z rewolweru Zofję Gołucką, lat 22, również ze Zembrzyc, oddając do niej strzał w głowę w okolicę prawego ucha, a następnie sam popełnił samobójstwo z tegoż rewolweru w skroń.

Zwłoki denatów zostały zauważone dopiero o godz. 6.30. Przybyły na miejsce lekarz obwodowy dr Komorowski stwierdził śmierć obojga, oraz zarządził przewiezienie zwłok do zakładu Medycyny sądowej.

Juljan Danek pełnił służbę w 2 p. lotniczym w Krakowie do dnia 28 lutego br. i miał zamiar po zwolnieniu go z wojska poślubić Zofję Gołucką, córkę zamożnego gospodarza w Zembrzycach, czemu rodzice sprzeciwiali się. Przy denatach znaleziono korespondencję, z której wynika uplanowanie wspólnej śmierci.

Sutener aresztowany na sali sądowej

Przed sędzią drem Zalipskim w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa o niecodziennem tle Oto jeszcze w listopadzie 1933 roku krakowski sąd okręgowy karny rozpatrywał sprawę niejakich Bryłów, oskarżonych o stręczenie do nierządu

Brylowie z najbardziej poniżającego fachu nieszczęśliwych dziewcząt ciągnęli zyski, chciwie wydzierając zarobione pieniądze. W czasie rozprawy znalazł się jakiś tajemniczy osobnik nazwiskiem Bernard Flieger, który ujmując się za oskarżonymi namawiał świadków do fałszywych zeznań.

Flieger stanął pod drzwiami wiodącemi do sali sądowej, częstując zeznające w sprawie ohydnego procederu Bryłów, dziewczęta wódką, przynisioną do gmachu sądu w kieszeni.

Flieger wraz z Anną Gruszką i Stanisławą Dolaś, które zdołał namówić do fałszywych zeznań, stanęli onegdaj przed sądem.

Obie oskarżone zostały skazane na lżejsze kary, a mianowicie Gruszkówna na 2, a Dolasiówna na 3 miesiące, zaś Fliegerowi wymierzył sąd surową karę więzienia przez dwa lata, zarządzając równocześnie aresztowanie oskarżonego na sali sądowej. Oskarżał prok. dr. Topiński.

Kapral oskarżony o dezercję przed sądem

Przed trybunałem wojskowego sądu okręgowego w Krakowie stanął wczoraj kapral rez. Alfred Oczkowski z Mysłowic oskarżony o dezercję i znieważenie armji.

Na rozprawie oskarżony przyznał się jedynie do samowolnego oddalenia z oddziału, nie miał jednak zamiaru trwałego uchylania się od służby wojskowej. Przyznał się również oskarżony do niewłaściwego wyrażenia o wojsku, uczynił to jednak w stanie podchmielonym.

Trybunał przychylając się do wywodów obrony zasądził oskarżonego na łączną karę 4 miesięcy aresztu.

Rozprawie przewodniczył major Dr. Hausner, oskarżał prok. major Dr. Wirth, osk. bronił adwokat Dr. Suesser.

Reportaż z procesu komunistycznego

W sensacyjnym tym procesie politycznym przed Sądem Przysięgłych w Krakowie, rozprawa wkracza już w czwarty tydzień i potrwa jeszcze około dwa tygodnie. W miarę postępowania dowodowego rozprawa ta budzi coraz większe zainteresowanie. Salę rozpraw wypełniają tłumy publiczności, przeważnie ze sfer inteligencji i to pomimo, że posiedzenia sądowe przeciągają się często do późnej nocy.

Wczorajszą rozprawę wypełniło wybadanie głównie świadków oskarżenia, wywiadowców i funkcjonarjuszów pol. państw. Świadkowie ci, a na ich czele st. wywiadowca Maciol przedstawiają Sądowi przebieg dochodzeń policyjnych, inwigilację poszczególnych oskarżonych, wyniki dokonanych rewizyj oraz różne kontakty oskarżonych z osobamt trzeciemi.

Na tle tych zeznan następuje wybadanie świadków przez prokuratora dra Szypułę, oraz ogień krzyżowy pytań obrońców, głównie adwokatów Dra Goldblatta i Schoenwettera. Odchylenia i nieporozumienia wyjaśnia przewodniczący prezes dr Krupiński.

Spowodował katastrofę

Przed sędzią dr. Janickim w sądzie okr. w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych robotnicy Krakowskiej Huty Szkła Schlama Schulmajster, Józef Kotarba, Franciszek Pliśnik, Józef Kukła, Franciszek Szafraniec, Marcin Prokop i Jan Tyszka, oskarżeni o spowodowanie katastrofy kolejowej w dniu 10 lutego br. na stacji Krakow—Wisła.

Po przedrowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Schulmajstra na 1 tydzień aresztu, resztę oskarżonych skazano po 1 miesiącu aresztu.

Oskarżał prok. Topiński, bronił dr. Maksymiljan Pufeles.

Wypadek na ul. Siennej

Andrzej Kilka, lat 30, szofer, zam. przy ul. Wielopole w Krakowie, wskutek nieostrożnej jazdy dorożką potrącił wczoraj bokiem autodorożkę przy ul. Siennej idącego jezdnią Emanuela Rebuna, lat 18, krawca, zam. przy ul. Orzeszkowej 3, który upadając na jezdnie doznał kontuzji lewego boku. Rebun udał się na Pogotowie Ratunkowe skąd został odwieziony do szpitala św. Łazarza.

Akademja ku czci Bolesława Limanowskiego

W niedzielę dnia 28 października o godzinie 10 rano w sali Domu Górników w Krakowie przy Alei Krasińskiego 16 odbędzie się Uroczysta Akademja ku czci Bolesława Limanowskiego rozpoczynającego setny rok życia. — Wstęp wolny.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Henka Stanisława, lat 25, zam. w Borku Fałęckim i Tomasika Wincentego za kradzież.

Mroczka Henryka, lat 28 i Mroczka Stanisława, lat 22, zam. w Zielonkach pow. Miechów, za kradzieże garderoby wart. 2.000 zł., oraz za współudział w kradzieży biżuterji wart. 2420 złotych.

Walka z żebractwem

W konsekwencji prowadzonej w Krakowie walki z żebractwem zawodowem i napływowem organa do tego powołane w okresie dnia WW. Świętych i dnia Zadusznego przytrzymywać będą i odstawiać do tymczasowego schronisku dla nałogowych żebraków jednostki, które w celu żebractwa pojawią się pod cmentarzami i na ulicach miasto.

Wyrok na kier. Urzędu Skarbowego w Żywcu

W sądzie apelacyjnym w Krakowie zakończył się wczoraj proces przeciw naczelnikowi Urzędu Skarbowego w Żywcu p. Kondziołce i tow., oskarżonym o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Rozprawa zakończyła się zatwierdzeniem wyroku odnośnie do osk. Kondziołki (7 lat więzienia), reszcie zaś oskarżonych sąd karę obniżył, skazując osk. Dembowskiego na 1 mies. aresztu, osk. Suchonia na półtora roku, osk. Zuziaka na rok więzienia, a osk. Tyczkowskiego na 3 mies. aresztu.

Trybunałowi apel. przewodniczył s. a. dr Potępa, oskarżał prok. dr Mostowski.

Otwarcie nowej linji tramwajowej w Krakowie

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Krakowie otwarcie nowej linji tramwajowej łączącej bezpośrednio śródmieście z cmentarzem rakowickim. Linja ta biegnie od ul. Lubicz do cmentarza rakowickiego i do Osiedla po ul. Olszańską. Pierwszy przystanek na tej nowej linji będzie przy zbiegu ulic Lubicz i Rakowickiej, następny na narożniku ulic Rakowickiej i Topolowej, trzeci przy koszarach 5. p. art. ciężkiej, następny przy ul. Olszańskiej i murze cmentarnym.

Z teatru im. J. Słowackiego

„Rycerz Kameljowy".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna"
Apollo: „Nana".
Atlantic: „Wesoła Zuzanna" „Żółty detektyw".
Bagatela: „Miljarderzy się bawią" i „Frontem do plant".
Dom żołnierza: „Dobranoc Wiedniu"
Promień: „Skandal w Budapeszcie".
Muzeum: „Królewski błazon Quick"
Słonko: „Wyrok życia",
Świt: „Miasto pod Terorem"
Sztuka: „Dama z Moulin Roge".
Uciecha: „Parada wiosenna".
Wanda: „Miłość Tarzana".
Zorza: „W cieniu drapaczy chmur".

Radjo

6.46 Audycja poranna 7.50 Koncert 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 12.05 Płyty 15.30 Transm. z Warsz. 13.35 „Harcerska wiara" 16.30 Słuchowisko dla dzieci 17.00 Recital fortepianowy 17.30 Arje i pieśni 17.50 Pogadanka 18.00 Co się dzieje w świecie 18.10 Wiad. bieżące 18.45 Transm. z Warsz. 19.20 Odczyt 19.55 Wiadomości sportowe 20.00 Transm, z Warszawż 22.00 Koncert 22.15 Transm z Warsz. 23.35 Muzyka.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Starnbacha Dietla 36.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Englowa Mur,a Dietla 66 tel 125-98. Dr. Kleczek St. Szlak 20. Dr. Kurz Zygmunt Sandomierska 5 tel. 166-40. Dr. Rychwicki Wł. Tomasza 19

2 katastrofy kolejowe

Dziś nad ranem o godzinie 2.25 tuż przed stacją kolejową w Tarnowie obok wiaduktu kolejowego od strony Krakowa, wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa.

Pociąg towarowy Nr. 9995, zdążający z Krakowa do Stanisławowa, na skrzyżowaniu torów tuż przed stacją wpadł w środek pociągu towarowego, manewrującego na torze szczucińskim, składającego się z 18-tu wozów. Skutki zderzenia były straszne, gdyż trzy wagony pociągu przetokowego zostały wyrzucone z toru i uległy rozbiciu. Dwa wagony pociągu towarowego. tj. wagon służbowy i ciężarowy, znajdujące się tuż za lokomotywą uległy zupełnemu zniszczeniu. Trzeci zaś wagon został lekko uszkodzony, jak również lokomotywa typ 23, nr. 624.

Ofiar w ludziach na szczęście nie było, gdyż konwojent pociągu Jakób Groblicki, oraz manipulant Ciastoń, znajdujący się w wagonie służbowym, który został w drzazgi rozbity, zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć i w ten sposób uniknęli niechybnej śmierci. — Katastrofę spowodował maszynista pociągu towarowego Władysław Tkaczyk, który przeoczył sygnał ostrzegawczy i wjazdowy i na 171 metrze pociąg ten zasygnałem najechał na pociąg towarowy.

* * *

Ubiegłej nocy o godz. 2.49 wydarzyła się katastrofa kolejowa w Trzebini. Mianowicie na pociąg towarowy, stojący na bocznym torze najechał z boku parowóz, druzgocąc jeden wagon, sam zaś się wykoleił.

Przyczyny katastrofy narazie nieustalono. O godz. 6-tej rano na miejscu zjawiła się komisja krakowskiej dyrekcji kolejowej, prowadząca dochodzenia celem ustalenia winy.

Zwyrodniały nauczyciel

Sensację wywołał wznowiony proces przeciwko nauczycielowi z Kroczyc, w Olkuskiem, Marjanowi Jagielle, który dopuszczał się czynów lubieżnych z nieletnimi uczenicami.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący zwyrodniałego nauczyciela na 4 lata więzienia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02